

List do Redakcji

Terlikowski niewiele lepszy od skorumpowanego lekarza

„Apologia kajdanów” (Rzeczpospolita, 20 lutego 2007) jest niestety żywym przykładem korupcji intelektualnej, tekstu bezmyślnego, opartego na trywialnej konstatacji, iż grzech jest grzechem, zło jest złem i stałe mu służenie, nawet w drobiazgach, grozi popadnięciem w nałóg i zgodą na grzeszność coraz głębszą. Pozbawiony jakiejkolwiek analizy sytuacji polskiej pielęgniarstwa i polskiego lekarza, sytuacji polskiej opieki zdrowotnej w ogólności, nie może zaowocować niczym innym, jak tylko diagnozą sensu stricto idiotyczną. Przecież gdyby red. Terlikowski, komentator znakomicie się zapowiadający, bez wątpienia bardzo inteligentny, zwolnił w wyścigu po sławę, dał sobie więcej czasu na zapoznanie się z problemem, przemyślenie go spokojnie, zauważyłby, że jego ostatni tekst aż prosi się o kontynuację w stylu posłania lekarzy „w kamasze” (jak to kiedyś równie mądrze powiedział polski wicepremier), do tego najlepiej za dwa, a może cztery razy mniejsze pieniądze niż zarabiają obecnie. I zamiast ów ostatni tekst pisać, miałby czas zauważyć, że polskie społeczeństwo pozwala, by władza – kiedyś komunistyczna a obecnie polska – przewracała normalny świat na nice, wpychając swój nos wszędzie, gdzie tylko jej się uda. Mamy jeżdżące samochody, ponieważ te nie zostały nam zabrane przez państwo, i na nasze szczęście niemożliwe okazało się upaństwowienie mechanika samochodowego. Przeciętny Polak nie zdaje sobie tylko sprawy, że bardziej szanuje swój samochód niż swoje zdrowie, gotów za dobry stan tego pierwszego zapłacić słuszną cenę, ale chcąc za (prawie lub zupełnie) darmo mieć to drugie. I bardziej szanuje mechanika samochodowego niż lekarza, bo przecież uznałby mechanika za wariata, gdyby ten naprawił mu samochód nie biorąc wynagrodzenia. Zaś lekarz i pielęgniarstwo mieli być w tym układzie niewolnikami. Nie do końca się to władzy udało, jakieś elementy mini-reform trzeba było wprowadzić, ale udało się całkiem nieźle sądząc po liczbie pracowników służby zdrowia wyjeżdżających za granicę oraz po fakcie łapownictwa wśród mniejszości. Redaktora Terlikowskiego stać na przygotowanie mądrej książki na ten arcysmutny temat. A książka taka powstać powinna.

I jeszcze słowo o satysfakcji z obejrzenia dr. Mirosława G. w kajdankach. Ja czułbym satysfakcję nieporównanie większą, gdybym zobaczył wychodzący w kajdankach ostatni Sejm, czy poprzedni, czy jeszcze wcześniejszy.

Jacek Koronacki, prof. dr hab. inż.